№47. Czwartek — 4 (16) Czerwca 1887 roku. Rok IV.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . . „ 1 „ 25.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 16 Czerwiec ś. Benony P., Jastyny P.
„ 17 „ „ *Serca Jezus.* ś. Marcyana M.
„ 18 „ „ ś. Marka i Marcelina MM.
„ 19 „ „ ś. Gerwazego i Protaz.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 40
Zachód „ „ „ 8 „ 20
Długość dnia . . . godzin 16 „ 40
Przybyło „ . . . „ 9 „ 2

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera** i Księgarnia **P. Zuckera**.

Wiadomości bieżące.

Nominacye: inspektor orenburgskiego okr. naukowego rz. r. st., *Welikanow*, został naczelnikiem dyrekcyi naukowej radomskiej.

Z MIASTA i OKOLICY.

Procesya z kościołów do ołtarzy, urządzonych w niedzielę przy ulicy Lubelskiej, pomimo zachmurzonego horyzontu i ciągłego deszczu, odbyła się w porządku.

Parę tysięcy narodu brało udział w uroczystości, tłok był niezmierny, z czego rzecz naturalna nie omieszkali korzystać złodzieje, dopuszczając się kradzieży.

P-ni N. bowiem wyciągnięto z kieszonki zegarek, a panu K. portmonetkę z kilkunastoma rublami i biletem loteryjnym.

Z gimnazyum męzkiego. Według ustawy rok szkolny dla uczni klasy wstępnej kończy się o dwa tygodnie wcześniej, niż w innych klasach, t. j. dnia 13 czerwca, aby dzieci małe dłużej wypocząć mogły. W zeszłym tygodniu odbyły się we wstępnej klasie gimnazyum radomskiego piśmienne i ustne egzaminy, na zasadzie których, jak również całorocznych postępów uczni, a także ich sprawowania, uwagi i pilności, Rada pedagogiczna rozstrzygnęła kwestyę promocyj i nagród.

W zeszłą niedzielę (12 b. m.) na godz. 2 po poł. uczniowie klasy wstępnej wezwani zostali do gimnazyum, gdzie dowiedzieli się od władzy, że z 65 uczni otrzymali przejście do klasy I-ej — 41, a mianowicie:

Graniczny, Gabrowski, Mech, Wodecki, Kurczyński, Pomper, Rożański, Sobol, Nowicki, Obuchewicz, Maciejewski, Stankiewicz, Grzegarz, Gacki, Wawer, Dębowski, Nowakowski, Ropelewski, Suligowski, Faliński, Żandr, Kotkowski, Wiśniewski, Dulski, Staniewski, Zacharow, Magdziarski, Marczewski, Kowalski, Korytko, Żochowski, Ryl, Sobecki, Terpiłowski, Radwan, Pilitowski, Brzezak, Ketlic, Asłanowicz, Bogucki, Mazurkiewicz i Janiszewski.

Prócz wymienionych, jeszcze 11 uczni przejdzie do klasy I-ej wrazie, jeżeli zdadzą naznaczony im powtórny egzamin po wakacyach.

Za bardzo dobre postępy i obyczaje nagrodzeni zostali listami pochwalnemi: Graniczny Wacław, Gabrowski Gabryel, Mech Władysław i Wodecki Wacław.

Drugie dwa przedstawienia trupy p. West, sobotnie i niedzielne, przy względnie pełnej sali widzów odbyły się. Rozbawiona publiczność nie szczędziła artystom oklasków, opuścili tedy Radom zadowoleni z pobytu między nami — i wywieźli trochę grosza „za granicę“. Oj, ten pociąg polskich groszy do zagranicznych spacerów trwa i trwa — a szkoda, byłoby im cieplej w kieszeni któregoś z dyrektorów trup teatralnych swojskich i własnych artystów.

Zapowiedziany na przeszłą niedzielę koncert muzyki mohilewskiego pułku, dla braku rzadkiej dziś u nas pogody nie przyszedł do skutku.

JW. Naczelnik gubernii wydał w tych dniach cyrkularz do wszystkich członków komisyi sanitarnej w Radomiu, w którym prosi o czynne zajęcie się, przy współudziale policyi, uporządkowaniem miasta pod względem sanitarnym i usunięcie wpływów szkodliwych zdrowiu, a mogących posłużyć do rozwoju chorób epidemicznych.

Wrazie napotykanych przeszkód w działaniach swych, członkowie komisyi mają odnosić się wprost do p. Policmajstra i donosić o tem komitetowi sanitarnemu.

Rozporządzenie to ze wszech miar pożyteczne, znajdzie zapewne między członkami komisyi sanitarnej sumiennych wykonawców, idzie tylko o to, aby właściciele domów oraz wogóle mieszkańcy miasta nie odmawiali ze swej strony gotowości do spełniania, według udzielanych im wskazówek, tego wszystkiego, co za niezbędne do polepszenia zdrowotności miasta naszego uznanem będzie.

Mieszkania. Chociaż to już zbliża się przeprowadzka świętojańska, mimo to wiele bardzo mieszkań stoi próżnych.

Powodem tego jest zwiększająca się ciągle liczba nowych domów, a następnie zbyt wygórowane komorne, które właściciele kamienic, nie wiadomo dla jakich racyj, ciągle podwyższają.

Osoby wynajmujące mieszkania, uskarżają się przytem na ogromne trudności, zachodzące w obejrzeniu takowych...

PRZYSIĘGA MISS LIZZII.

Nowela

z angielskiego przełożyła Aldona.

(Dokończenie — patrz Nr. 46.)

Droga w tem podziemiu miała trwać czterdzieści minut. Z tych dwadzieścia minęło, gdy naraz stało się w wagonie coś osobliwego, coś, co zajęło uwagę wszystkich obecnych.

Oto jeden z podróżnych, który dotychczas milcząc siedział w kącie samym, wstał z miejsca i rezolutnie zbliżył się do jakiejś młodej panny.

Był to John; stanął właśnie przed miss Lizzią, wołając głośno:

— Miss Lizzio, jesteśmy oto dziesięć tysięcy stóp pod ziemią. Przypominam pani słowo jej. Ofiaruję ci moją rękę, serce i mienie — czy chcesz być moją żoną?

Tu nastąpiła pauza.

Pasażerowie, rozumiejący mowę angielską, zdziwieni słuchali oświadczyn, ciekawi jak się zakończą. Niedługo czekali, miss Lizzia w odpowiedzi uścisnęła rękę Johna i szepnęła:

— Chcę nią być, dziesięć tysięcy razy chcę być twoją żoną.

Nagle świsnęła lokomotywa, światłość dzienna dostała się do wagonów, zapomniano dziwnej sceny a wszyscy rzucili się do okien, śledząc wyjazdu z olbrzymiego tunelu.

Pociąg zatrzymał się i zanim świadkowie dziwnej sceny zdołali obejrzeć się, już działające w niej osoby wysiadły i miejsca ich próżne były. Pociąg ruszył do Włoch, kraju cyprysów i drzew oliwnych, a Castor'owie z Johnem udali się na przechadzkę w góry.

Lizzia szła oparta na ramieniu Johna a za nimi sir Castor, który zdawał się być pogrążony w badaniach geologicznych.

— I ty całe dwa lata o tem myślałeś? — zapytała Johna uszczęśliwiona Lizzia.

— Od chwili, w której postawiłaś warunek powtórzenia ci propozycyi mojej dziesięć tysięcy stóp pod ziemią, w tej kolei położyłem całą moją nadzieję i z upragnieniem czekałem jej otwarcia.

— I tak napewno liczyłeś na moje słowo? — ciągnęła dalej Lizzia.

— Znam twój charakter, liczyłem więc na nie, przekonany, żeś mi tylko dla kaprysu odmówiła. Byłem może cokolwiek zasztywny i to cię obraziło, ale ja czułem, że mnie kochasz, a zatem wiecznie gniewać się nie możesz. Te dwa lata zaś, w czasie których odmawiałaś wszystkim starającym się o ciebie, potwierdziły tylko domniemania moje.

— Jak mogłeś opuścić mnie tak i czatować spokojnie na chwilę sposobną?

— Ja nie czatowałem, czekałem tylko — odparł Dobson. — Byłem przekonany, że gdybym się powtórnie do ciebie zbliżył, odmówiłabyś mi, a wtedy pozostałbym samotnym nazawsze. Tak, miałem przynajmniej twoje słowo, a wiedziałem, że ci duma nie pozwoli złamać raz danego.

— Straszny z ciebie człowiek! — rzekła Lizzia.

— Nie straszniejszy od ciebie, moja najdroższa Lizzio. Tyś się dąsała te dwa lata, a ja je spokojnie przeczekałem, zarobiłem tymczasem milion dolarów więcej, tak, że teraz możemy mieszkać gdzie nam się podoba, z wdzięczności nawet dla Gotharda, to i na tej górze! — dodał John wesoło.

— Za pozwoleniem, najprzód musimy dokończyć naszej podróży do Medyolanu — wtrącił sir Castor — bo ja tu wcale nie mam ochoty z wami sentymentalnie spacerować i kamieniom się przyglądać.

— Dokończymy, dokończymy ojcze! — zawołali oboje uszczęśliwieni.

— Wiesz, Johnie — dodała nagle Lizzia z poważną miną — że trzech tysięcy stóp brakuje nam do dziesięciu umówionych. Tunel leży 3.000 stóp ponad powierzchnią morza; o ile sobie przypominam, czytałam to w jakimś opisie podróży. Musisz się zatem zasługiwać mi, inaczej te trzy tysiące stóp różnicy mogłyby kiedyś ważny stanowić punkt do rozwodu.

— O, twoje obliczenia niedokładne — odparł, śmiejąc się, John — wiedziałem ja, że trzech tysięcy stóp brakuje, ale jako kupiec chciałem je zarobić, a zatem rzecz zdecydowana i rachunek mój skwitowany.

Gdy powrócili do Ameryki, dziwiono się powszechnie, że „nieszczęśliwa“ miłość miss Lizzi, tak się „szczęśliwie“ zakończyła.

Najprzód wystawiona w oknie karta nigdy nie ogłasza wyraźnie ceny lokalu i gdzie o nim powziąć można wiadomość.

Stróża rzadko kiedy spotyka się, najczęściej bowiem bywają przychodni, a chociaż wkońcu i trafi się na cerbera, to ten objaśnić należycie nikogo nie jest w stanie.

Wypadałoby dokładniejsze informacye zamieszczać na kartach wywieszanych w oknach.

Jeszcze raz. Kilkakrotnie ponawiane w naszem piśmie wzmianki o koniecznej potrzebie przybicia na ulicy Lubelskiej skrzynki pocztowej do listów, dotąd nie odniosły pożądanego skutku.

Niezrażeni tem, zwracamy się raz jeszcze do zarządu poczty, proponując umieszczenie nowej puszki na domu pana Gruszczyńskiego lub p. Dutowa.

Bez niej nie będzie końca nadużyciom, które dziś mają miejsce, ulicznicy bowiem bezkarnie wyjmują, wystające z przepełnionych skrzynek listy.

Prośba. Mieszkańcy miasta za pośrednictwem naszem zanoszą prośbę do municypalności o nakazanie stróżom domów polewania ulic.

Jakkolwiek jeszcze nie ma upałów, to przecież najmniejszy wiatr wzbija w powietrze tumany kurzu, wcale niepożadanego dla oczu i odzieży przechodniów.

Jeszcze o furtkę. Napróżno tylokrotnie kołataliśmy do municypalności miasta o zarządzenie otwierania na dzień furtek, prowadzących z ogrodu nowego do ulicy Dmitriewskiej i rogatki Skaryszewskiej.

Jeżeli chodzi jedynie o zabezpieczenie ogrodu od najścia szkodników, to przecież łatwo jest bardzo postawić przy furtce strażnika, jak to ma miejsce przy bramie głównej ogrodu.

Zabezpieczy to ogród dostatecznie, a publiczności da wkońcu tyle upragnioną i tak długo oczekiwaną możność znacznego skrócania sobie drogi na dworzec kolei i do mieszkań położonych poza ogrodem.

Wiele osób, zwłaszcza służby kolejowej, nie mogąc się doczekać odpowiedniego rozporządzenia, tymczasowo zaopatrzyło się w klucze od ułatwiającej komunikacyę furtki.

Ze szpitala. Wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z końmi, dwaj młodzi wiejscy chłopcy: J. Korus 17 lat i M. Adamus 16 lat, od uderzenia kopytem ulegli silnemu potłuczeniu ze zmiażdżeniem kości głowy.

Wykonana na obu chorych operacya trepanacyi (wypiłowania kości głowy) u pierwszego powiodła się tak szczęśliwie, że już powraca do zupełnego zdrowia, drugi zaś, jakkolwiek jeszcze ciężko chory, na najlepszej jest drodze do wyzdrowienia.

Należałoby większą opieką otaczać wiejską młodzież i niepowierzać jej zajęć, przechodzących siły jej i doświadczenie.

Zbytnią gorliwość w uświęceniu tradycyi ujawniło podczas procesyi Bożego Ciała paru rzemieślników, podmajstrzych.

Tradycya podobno każe, aby świece podczas procesyi dostawały się jedynie do rąk majstrów, tymczasem jeden z tych ostatnich wręczył swoją podmajstrzemu, co gdy spostrzegli inni, doskoczyli do udarowanego i szamocąc się, siłą mu świecę odebrali.

Coprawda, ci zagorzali konserwatyści wystąpili w obronie tradycyi, z drugiej strony jednak nie poszanowali uroczystości kościelnej.

Zbytnia gorliwość w każdej sprawie — szkodzi.

Konkurencya dorożkarzy. Karygodną jest konkurencya miejscowych dorożkarzy.

Pominąwszy niewinne, wyrządzane sobie „po koleżeńsku" psoty, nasi władzcy bata posuwają się zadaleko.

Trują współzawodnikom konie, niszczą uprzęż, obcinają lejce lub dziurawią poduszki i siedzenia w dorożkach.

W tych dniach znowu jeden z dorożkarzy obciął ogony koniom swego współzawodnika.

Chyba nie wiedzą zapaśnicy, gdzie ich tego rodzaju walka konkurencyjna zaprowadzić może? Przypominamy im zatem ławę oskarżonych.

Z niedzieli. Wszelkie zabawy świąteczne prostaczków najczęściej rozpoczynają się piciem, a kończą biciem.

To też rubryka awantur przepełnioną bywa różnemi wypadkami w dnie świąteczne.

Między innemi, w ubiegłą niedzielę na starem mieście pijany robotnik wszczął ze swoją sąsiadką kłótnię, zakończoną silnem pobiciem słabej kobiety.

Awanturnika czterem strażnikom z trudnością udało się odprowadzić do aresztu, tak silny stawiał im opór.

Prawdziwy awanturnik: „i do wypitki i do wybitki!"

Artyści w kozie. Wędrowni akrobaci, ściągający od jakiegoś czasu popisami swemi tłumy ludzi na plac rajtszuli, wszczęli w niedzielę popołudniu awanturę z widzami.

Przyszłoby może do poważniejszego zajścia, gdyby nie szybka interwencya policyi, która gwałtownych akrobatów odprowadziła do aresztu, gdzie po całonocnem przetrzymaniu ich, wydano im paszporty, polecając natychmiastowe opuszczenie miasta.

Kosztowne roztargnienie. Pan X. należy do ludzi najnieszczęśliwszych pod słońcem, jak sam powiada, a jedynym powodem jego nieszczęść jest roztargnienie. Gubi on rocznie kilkadziesiąt lasek, mnóztwo parasoli, kapeluszy, czapek i kaloszy, które albo zamienia i to najczęściej na gorsze, albo wprost zostawia gdzie, jak to miało miejsce w ubiegły czwartek.

Podczas procesyi Bożego Ciała stojąc w rynku naprzeciw 1-o ołtarza, urządzonego w domu p. Janiszewskiego, pan X., obciążony trzymanym płaszczem, laską i książką do nabożeństwa w ręku, zawiesił kapelusz i laskę na sztachetach, okalających skwer.

Wkrótce procesya ruszyła do drugiego ołtarza, pan X. skupiony w sobie, machinalnie podążał za nią dalej aż do czwartego ołtarza, zostawiając kapelusz i laskę na sztachetach.

Rzecz naturalna, że gdy wrócił po procesyi do dawnego miejsca, zostawionych rzeczy już nie zastał, mruknął więc tylko: „przeklęte roztargnienie!" i poszedł z odkrytą głową po nowy kapelusz i laskę.

Mleko swatem. Stara, siedemdziesięcioletnia babina, od paru lat nosiła mleko do miasta, obsługując ciągle jedne i te same domy.

Otóż w jednym z nich pełnił obowiązki stróża dymisyowany żołnierz, kawaler, mający także już blizko siódmego krzyżyka.

Przynosząc mleko, babina często odpoczywała w izdebce stróża kawalera, a że sama od lat dwudziestu pozostawała w wdowim stanie, pocieszali się starzy oboje i dogadzali sobie, uprzyjemniając tem ciężkie chwile żywota.

Ona codziennie *gratis* przynosiła mu kwaterkę mleka, on nieraz występował z ratafią.

Aż ostatniej niedzieli siedemdziesięcioletnia wdówka oświadczyła wszystkim, którym przez lat kilka mleko nosiła, że zaprzestaje już dostawy, bo oto poślubia starego Mikołaja, stróża domu.

Tak więc mleko było im swatem.

Kaczka (nie dziennikarska). Do ogrodu państwa X. przychodziła często jakaś służąca ścinać pokrzywy dla nierogacizny.

Państwo X. nie mieli nic przeciw temu, owszem, poniekąd zadowoleni byli nawet, że z ogrodu chwastu się pozbędą.

Temi dniami, jak zwykle, służąca owa wychodziła z ogrodu, niosąc pełny kosz pokrzyw. Nagle, gdy mijała ganek, na którym siedzieli państwo X., z kosza jej poczęło się wydobywać głośne kwakanie.

Zatrzymano więc dziewczynę i zrewidowano kosz, na dnie którego pod pokrzywami siedziała sobie kaczka (nie dziennikarska) i 18 jaj leżało.

Okazało się, że służąca nie zadawalniając się pokrzywami, podbierała systematycznie jaja z pod gęsi i kaczek, a gdy jej się to raz i drugi udało, wzięła wkońcu i kaczkę, chcąc się widocznie w domu własnych kacząt dochować.

Z kolei. Ruch na odnogach pogranicznych drogi dąbrowskiej ma być otwartym z dniem 1 listopada r. b.

Na żniwa. W sobotę kilkudziesięciu bandosów z Galicyi przeciągnęło już przez nasze miasto, udając się na roboty w Lubelskie.

Z Końskich i okolicy. W dniu 5 b. m. wynikły z niewiadomej przyczyny w lesie dóbr Białaczew pożar, zniszczył do 100 sosnowych sążni, stanowiących własność spekulantów, żydów. Sążnie były ubezpieczone w towarzystwie Jakor, lecz że spekulanci wykupili polisę po pożarze, wynadgrodzenia nie otrzymają. „Geszeft" się więc nie udał.

= W d. 7 b. m. robotnik P., pracujący na tartaku, należącym do dóbr Końskie-Wielkie, przy sztorcowaniu desek, wskutek nieostrożności postradał cztery palce u prawej ręki. Palce zostały obcięte przez piłę cyrklową, pod którą P. w zapomnieniu wraz z deską podstawił rękę. Nieszczęśliwemu natychmiast udzielił pomocy miejski lekarz.

Ego.

Z KRAJU.

Z Omska donoszą o nowej klęsce, która nawiedziła miasto Wiernoj w semireczyńskiej prowincyi. Trzęsienie ziemi miasto powyższe zamieniło w gruzy; w katastrofie zginęło wedle pierwszych wiadomości 120 osób.

Rozwój fabryki. Fabryka wyrobów rogowych, założona z inicyatywy L. hr. Krasińskiego, która wciąż się pomyślnie rozwija, jeszcze w roku bieżącym ma być powiększona. Plany nowych budynków złożono już do zatwierdzenia władzy. Fabryka posiada własne składy w Moskwie, Kijowie, Berdyczowie i Odesie.

Instytut agronomiczny w Nowej-Aleksandryi (Puławach). W roku bieżącym następujący Polacy ukończyli kurs nauk na wydziale leśnym w instytucie agronomicznym w Nowej-Aleksandryi (Puławach): Franc. Orzechowski, Bohdan Dziemieszkiewicz, Jan Parniewski, Zygmunt Trzaska-Patkowski, Witold Ussakowski, Stanisław Chróscicki i Franciszek Chorzewski. Studenci z wydziału agronomicznego kończą studya w lipcu.

W bieżącym roku akademickim następujący Polacy ukończyli uniwersytet moskiewski: Na wydziale prawnym: Hryniewiecki Maryan, Pawłowski Karol, Staszewicz Piotr. Na wydziale medycznym: Baraniecki Zdzisław, Domaszewicz Dominik, Hanusowicz Juliusz, Januszewicz Antoni, Landau Leon, Łazowski Wacław, Łaski Wincenty, Leśniewski Michał, Lewenson Arnold, Mintz Salomon, Mintz Benjamin, Oberfeld Leon, Odyniec Wincenty, Rejs Ignacy, Rutkowski Romuald, Sawaniewski Władysław, Siciński Anastazy, Strzelbicki Jan, Suffczyński Romuald, Szlachto Onufry. Na wydziale fizyko-matematycznym: Brazajtis Antoni, Hatlich, Karaś Klemens.

Arogancya kulturtregerów. Do czego dochodzi bezczelność, wyłudzających od nas grosz sąsiadów z nad Sprei, niech za przykład posłużą poniżej zacytowane słowa, wyjęte z czasopisma „Życie":

„Roztasowują się często w naszem mieście budy hecarskie, zwane cyrkami, a najczęściej zaszczyca Warszawę swemi odwiedzinami nielepszy od innych hecarzy, a stanowczo przechodzący wszystkich bezczelną arogancyą, niejaki pan Salamońsky. Jegomość ten wywiózł od nas spore sumy pieniędzy, zamiast wszakże poczuwać się za to do pewnej wdzięczności, postanowił dowieść nam, że nie jego skoczki i klowny są dla zabawy publiczności, lecz przeciwnie, że przywozi on z sobą orszaki idyotycznych błaznów, jak Tanti *e tutti quanti*, na to tylko, aby się nami pobawić. Nie bez wiedzy i zezwolenia godnego swego dyrektora błazny, owe ośmielają się publicznie rzucać nam w twarz z areny cyrkowej ohydne obelgi, skierowane przeciw kobietom polskim i znieważać w ten sposób nasze żony, matki i córki. Publiczność w cyrku zgromadzona nie rozumie powiększej części tych miłych dowcipów, wygłaszanych w niezrozumiałym dla ogółu języku i... klaszcze policzkującym ją szwabskim skoczkom!!! Nie dość tego wszakże: są głosy, reklamujące na wszystkie sposoby kuglarską budę bezczelnego niemca i zachęcające do licznego jej odwiedzania! Wobec tego uważamy za stosowne zwrócić uwagę każdego szanującego się obywatela na niesłychane zuchwalstwo niemieckiego hecarza i sądzimy, że po tem objaśnieniu nikczemnym każdy nazwie tego, czyja noga choć raz jeszcze postanie w cyrku. Niech arogancki *kultur(!)-traeger* z torbami od nas się wyniesie. Tem najlepszą damy mu nauczkę".

Słowa powyższe powtarzamy, raz, że ze wszech miar na powtórzenie zasługują, powtóre zaś wierząc, że niejednego z czytelników naszych powstrzymają w danym razie od wzbogacania własną kieszenią bezwstydnego hecarza.

ZE ŚWIATA.

Powódź na Węgrzech. Jeszcze dnia 1 b. m. telegramy przyniosły wiadomość o wynikłej na Węgrzech, skutkiem zerwanych pod Szegedynem grobli Cissy, powodzi — a do dziś dnia klęska trwa, przybierając nawet coraz groźniejsze rozmiary. Powódź dotknęła okolice Szegedynu, Vesarhely, Makoföldeak, Samsonlak i posiadłości Pallavicinich. 6000 domostw stoi pod wodą, która na przestrzeni dziesiątek tysięcy morgów zniszczyła posiewy. Klęska wywołała w kraju najwyższe oburzenie przeciw Towarzystwu regulacyi Cissy, wydatek bowiem, jaki na groble i inne ochronne budowy na pobrzeżu Cissy naród węgierski niedawno poniósł, wynosił przeszło dziesięć milionów. Szluza przez powódź zerwana, była zupełnie nową.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Rezultat konkursu. W tych dniach rozstrzygnięto ogłoszony przez redakcyę „Przeglądu Pedagogicznego" konkurs na napisanie książeczki dla dzieci od lat 9-u do 12-u i na grę pedagogiczną z rysunkami lub bez rysunków. Z nadesłanych 4-ch gier pedagogicznych, sąd konkursowy uznał za najlepszą grę pod tytułem: „Wystawa rolnicza w Warszawie" i tej przyznał nagrodę w kwocie 60 rub. Po otwarciu koperty okazało się, że autorką nagrodzonej gry jest pani Zofia Rukowiczowa, żona nauczyciela szkoły realnej w Kaliszu. Co się tyczy konkursu na książeczkę, to z powodu przysłania na konkurs we właściwym czasie jednej tylko powiastki, postanowiono termin rozstrzygnięcia konkursu na powiastkę odroczyć do 1-go września r. b.

W tych dniach opuścił prasę trzeci zeszyt „Encyklopedyi Technicznej", wychodzącej w Warszawie pod redakcyą D-ra Al. M. Weinberga, nakładem „Przeglądu Tygodniowego". Zeszyt ten pomiędzy innemi zawiera następujące większe artykuły: cynk, cynkowe związki, destylacya, drukarstwo na tkaninach, elektryczne oświetlenie, farbierstwo i fermentacya.

Artystyczną wędrówkę po większych miastach Królestwa rozpoczęła p-ni Gabryela Śnieżko-Zapolska w towarzystwie p. Stanisława Trapszy, artysty teatru poznańskiego, wcelu urządzania przedstawień, złożonych z jednoaktówek oryginalnych i tłumaczonych, jakoteż monologów z repertuaru Coquelina i Celiny Chaumont.

Artystyczna para grywa bez suflera na tych dramatycznych koncertach i zjednywa sobie oklaski i uznanie publiczności, która ma sposobność zobaczyć grę w lepszym stylu i ubawić się przyjemnie.

P. Zapolska na scenie poznańskiej należała w ostatnich czasach do artystek, których talent i pracę inteligentną krytyka miejscowa podnosiła przy każdej sposobności, przytem znaną jest ogółowi naszemu jako autorka.

Para artystów, która niezawodnie i do nas zawita, objazd swój rozpoczęła od Piotrkowa.

Wiadomości polityczne.

Niepewność czy osoby w tym wieku co cesarz Wilhelm i książę kanclerz do dawnego zdrowia tak łatwo powrócą, sprzeczne zdania co do charakteru choroby następcy tronu niemieckiego, dalej wiele innych, chociaż drobnego znaczenia okoliczności, jak i to, że filistry Berlinu sędziwego monarchy swego w narożnem oknie przez kilka dni przy zmianie warty nie widzieli, zaniepokoiły giełdę tak dalece, że ruble, które w zeszłym tygodniu sięgały 187, na 183 z kopiejkami wróciły. Mogły tu mieć nieco wpływu i podwyższone opłaty na banderole tytoniowe i za marki a papier stemplowy, które świadczą, że rozległe plany, z jakiemi się nosił p. minister Wysznegradzki, co do reformy finansów państwa rosyjskiego, przynajmniej na teraz, na pewien czas poszły *ad acta*.

Do wiadomości uzasadnionych należy to, że ks. Bismarck zastraszony następstwami swojej polityki, stara się powrócić do dawnych z Petersburgiem stosunków. Zaprzestał więc dalszej ekonomicznej wojny, pozwolił wprowadzić na giełdę berlińską różne rosyjskie pożyczki, tak, że większość ostatniej 4-o procentowej tamtejsi bankierowie rozebrali po 82, sprzedając po 84½, na czem miliony zyskali.— Hr. Szuwałow temi dniami powrócił jako ambasador Rosyi na dawne stanowisko.

Podają w dalszym ciągu nowin, stwierdzających jak dalece kanclerz niemiecki pragnie harmonii i zgody z sąsiadem, za rzecz pewną, iż miał oświadczyć, jako jedynie naturalnem widzi załatwienie sprawy bułgarskiej wprost przez Rosyę, bez wpływów obcych, z góry dając swoje przyzwolenie na wszelkie układy, które nie naruszą kardynalnych punktów traktatu berlińskiego. Ztąd, czy usuną rejencyę, a w jej miejsce postanowią jednego czasowego księcia-rejenta, choćby nim miał być Vogorides, czy wybiorą kogo, wyznaczonego przez Rosyę, dla polityki kanclerskiej ma być wszystko jedno.

Socyaliści znowu belgijscy, wystraszeni artykułami gazet niemieckich, zagrażających im zajęciem Belgii przez prusaków, tak ucichli, że sprawę tę można uważać prawie za załatwioną.

Budzi się znowu Francya z swojemi pretensyami co do pogwałcenia jej praw w Egipcie i dowodząc, że sułtan za to, że mu Anglicy pożyczyli miliony na zastaw dochodów celnych, sprzedał im się całkiem, przedstawia potrzebę zwołania w tej mierze kongresu, ponieważ interesy innych państw zagrożone są także. Ks. Bismarck odpowiada na to: czemuż Francuzi tak samo nie zrobili i nie pożyczyli pieniędzy padyszachowi? nie mam w Egipcie interesów innych, oprócz niewielkich, czysto handlowych; co Rosya w tym względzie bardziej interesowana zrobi i ja do tego się przyłączę. I tu jednak pretensye te spóźnione poparcia, zdaje się, nie znajdą, bo w prasie rosyjskiej co do Francyi nastąpiła reakcya. Widzi ona, że we Francyi niemcy i finansiści w swoich widokach jaki chcą rząd zaprowadzają, nie ma więc na czem się oprzeć. Związek czyli przymierze z taką Francyą, twierdzą, tyle warte dla nas, co przymierze z Bułgaryą.

Do bajeczek naturalnie należy, że cesarz Wilhelm nie pojechał do Lignicy, wskutek wykrycia przez policyę tamtejszą, przygotowanego przez socyalistów wybuchu.

Papież z własnego natchnienia rozporządził we wszystkich kościołach katolickich na dzień jubileuszowy solenne nabożeństwa na intencyę królowej Wiktoryi. Nie znający praktyk Watykanu, głoszą to za ustępstwo polityczne, nie wiedząc, że oddawna pomawiano królowę Wiktoryę o przejście sekretne na łono kościoła, do którego jawnie znowu wszedł z protestantyzmu książe Paweł Meklemburgski.

Gazety zupełnie z prawem kanonicznem nieobeznane, mniemając, że papież Leon XIII, jak każdy inny monarcha świecki, może akceptować zabory siły i gwałtu, tworzą baśnie, że Ojciec św. odstąpi Rzymu Garibaldczykom, którzy go zdobyli. Może on jedynie szukać znośniejszego *modus vivendi*, aniżeli dzisiejsze, bo tego mu żadne prawo nie zabrania, w żadnym zaś razie uszczuplać z własnej woli to, co nazywają ojcowizną, dziedzictwem Piotra św.

W komitacie węgierskim Neutra, znowu pomimo czujności policyi, w czasie wyborów rzucono się na żydów; wystąpiło wojsko. Trzy osoby zginęły, pięć rannych, porządek przywrócony.

W konstytucyjnych prusach wszystko znaczą Landraci, czyli naczelnicy powiatu. Jeden z nich zabronił polaków obcekrajowców przyjmować panom za rządców, leśniczych, gorzelanych; drugi zaś wydał rozporządzenie, aby przysięga sądowa była wykonywaną w języku niemieckim, chocby ci, co ją składają, słabi byli w języku państwowym.

Najświeższe buletyny o zdrowiu cesarza Wilhelma nie są uspakajające, do skutków przeziębienia przyplątały się cierpienia pęcherzowe, brak apetytu, kurcze żołądkowe; nielepiej słychać o następcy tronu, miał jechać na jubileusz królowej Wiktoryi, ale doktorzy mu odradzili. Gazety berlińskie przebąkują o spotkaniu się trzech cesarzy na manewrach w Królewcu lub Gdańsku.

Według telegramu „Kur. Warsz." z Sofii, wielkie zebranie narodowe zwołane na d. 3 lipca do Tyrnowy. Kandydatów do tronu ma być tylko dwóch: albo Battenberg, albo Ferdynand ks. Koburgski. W Serbii znowu nastąpiło ostre przesilenie gabinetowe, skutkiem którego Garaszanin podał się do dymisyi. Król Millan powołał Risticza, lecz ten stawia za warunek zbliżenie się do Rosyi.

Wiadomości z jarmarku wełnianego we Wrocławiu dobre, bo wełnę płacono o 5 talarów wyżej na centnarze aniżeli w zeszłym roku.

Boulanger, jak mówią, żeby dać dobry przykład subordynacyi, przyjął dowództwo XVII korpusu, konsystującego w Tuluzie.

Z Petersburga donoszą, że p. Stanisław Kronenberg utrzymał się na dyrektorstwie zarządu kolei Nadwiślańskiej, zastępcą jego jest p. Połowcew. Pp. Spasowicz i Kowalewski wychodzą z zarządu.

W Irlandyi położenie rzeczy się zaognia i coraz częściej przychodzi do krwawych scen i zbrodni, które już były ustały.

Znowu gazety zaprzeczają wszystkiemu, cośmy donosili z tajemniczego i zagadkowego kraju, Bułgaryi.

TELEGRAMY.

Białogród, 13 czerwca. Ogłoszono ukaz królewski uwalniający poprzednich ministrów, a mianujący nowy gabinet z Risticzem na czele. Risticz obejmuje prezesostwo i sprawy zagraniczne, Radywoj Milojkovicz sprawy wewnętrzne, Vasilievicz oświatę, Avakumovicz sprawiedliwość, Miloszavljevicz rolnictwo, Vuicz finanse, jenerał Leszjanin wojnę, Velimirovicz roboty publiczne. Program nowego rządu przyrzeka dotrzymać wszelkich zobowiązań królestwa, zaprowadzać reformy, oszczędność, tudzież utrzymywać dobre stosunki zewnętrzne i nowemi je pomnażać.

Wiedeń, 13 czerwca. Porta zawiadomiła w Petersburgu, że zastąpienie dzisiejszej rejencyi bułgarskiej ludźmi ze stronnictwa Cankowa byłoby niemożliwe i nieużyteczne. Zgromadzenie narodowe zwołane na d. 2-gi lipca. Przedmiotem obrad będą: sprawozdanie z podróży po Europie mężów zaufania rejencyi Stoilova, Grekova i Kalczeva, zaciągnięcie pożyczki, obsadzenie tronu, albo inny sposób załatwienia przesilenia rządowego.

Berlin, 13 czerwca. Bulletyn urzędowy oznajmia, że cesarz wstaje już z łóżka, następca tronu zaś odjeżdża dziś wieczorem do Anglii. Ogólne objawia się wszakże niedowierzanie, a prywatne wiadomości brzmią pesymistycznie. Lekarze podobno są zdania, że sztuczne podtrzymywanie życia nie da się długo z powodzeniem odbywać, choroba zaś następcy tronu może potrwać całe miesiące, ale wyleczyć się nie da.

Berlin, 13 czerwca. Usposobienie giełdy nieco lepsze, Za bilety Banku rosyjskiego płacono dziś 183.60 i 183.50. więcej niż wczoraj o 120 i 100 fenigów.

Spis depesz, które nie zostały doręczone, skutkiem nieodnalezienia adresatów:

Z Iwangrodu — *Lewiński*, Hotel Francuzki.

Zgubiono

paszport wydany d. 19 (31) stycznia 1887 r. za nr. 23 przez wójta gminy Radom, mieszkańcowi wsi Gołębiów tejże gminy, Kacprowi, synowi Mateusza, Kupiszowi. Znalazca raczy złożyć rzeczony paszport w Redakcyi.

DR. MAJKOWSKI

praktykuje

jak dawniej od dnia 19-go maja r. b.

w BUSKU.

CZTERY FOLWARKI

są do wydzierżawienia na bardzo dogodnych warunkach; 3 położone są w gub. Łomżyńskiej, a jeden w Grodzińskiej.
Bliższe szczegóły w redakcyi niniejszego pisma.

FOLWARK

położony we wsi Taras, nad rzeką Pilicą, w pow. koneckim gub. radomskiej, w odległości od miasta Przedborza wiorst 4 a od kolei War. Wied. wiorst 14. Ogólnej przestrzeni włók 6. Gruntu ornego morgów 90, łąk morgów 60, a pozostałą przestrzeń zajmują pastwiska i las. Zabudowania gospodarskie w zupełnie dobrym stanie i powiększej części murowane. Folwark, inwentarz żywy i martwy może **być sprzedany lub zamieniony na kamienicę w Radomiu.** Krów dojnych na pachcie sztuk 25, a można utrzymać do 40. Bliższe szczegóły na miejscu lub w Redakcyi.

Żniwiarki i Kosiarki Johnston'a

oraz wszelkie *części zapasowe oryginalne amerykańskie*, przez miesiące: Maj i Czerwiec sprzedawane będą po cenie zniżonej *w Jeneralnej Reprezentacyi:*

Skład Maszyn
IGNACEGO ZIELIŃSKIEGO
Krakowskie Przedmieście nr. 40
w Warszawie.

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.

„KURYER CODZIENNY"

pismo polityczne, społeczne i literackie istniejące od lat 23, przeszło na własność:
Gebethnera i Wolffa
i wychodzi codziennie wieczorem a w niedziele i święta rano

z bezpłatnemi dodatkami porannemi, wydawanemi stale codzień zrana oprócz świąt i dni poświątecznych **bez podwyższenia dawniejszej ceny prenumeracyjnej**. Stały skład nowej redakcyi „Kuryera Codziennego" stanowią: pp. *Władysław Bogusławski, Tadeusz Czapelski, Kazimierz Filipowski, Maryan Gawalewicz, Juliusz Granowski, Czesław Jankowski, Edward Lubowski, Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), Władysław Sabowski (Wołody Skiba), Józef Włoskiewicz*, Dr. *Józef Wolff.*

Program „Kuryera Codziennego" obejmuje następujące stałe działy: Artykuły wstępne, w sprawach bieżących krajowych i zagranicznych, wiadomości zagraniczne, przegląd prasy rosyjskiej, wiadomości teatralne, wiadomości administracyjne i urzędowe, przegląd polityczny, obfite telegramy własne i ajencyjne, porady prawnika, przepisy i porady domowe, sprawozdania sądowe, sprawozdania stacyi meteorologicznej przy Muzeum przemysłu i handlu, kalendarz. W osobnym dziale przemysłowo-handlowym mieszczą się wiadomości bieżące z dziedziny przemysłu i handlu, sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, peryodyczne doniesienia z rynków towarowych i wykazy wylosowanych papierów.— Dział powieściowy rozpoczęty **pośmiertnym utworem J. I. KRASZEWSKIEGO**, a mający zapewnione współpracownictwo **pierwszorzędnych pisarzy polskich** przyrzekł także zasilać **HENRYK SIENKIEWICZ**, którego nowela niezadługo umieszczoną zostanie. Oprócz powieści i nowel „Kuryer Codzienny" zamieszcza w odcinku **stałe kroniki tygodniowe BOLESŁAWA PRUSA**, przeglądy literackie i artystyczne, oraz feljetony przygodne wszelkiej treści w przedmiotach, zostających w związku z chwilą bieżącą i kwestyami interesującemi ogół. W osobnym dziale Redakcya odpowiada wyczerpująco na wszelkie zapytania czytelników. Logogryfy, szarady, zagadki, zadania arytmetyczne, szachowe itp. oraz rozległy dział ogłoszeń prywatnych uzupełniają treść pisma.

CENA PRENUMERACYJNA „KURYERA CODZIENNEGO"

czyni ten dziennik najtańszem z pism polskich większego rozmiaru, wynosi bowiem

w Warszawie bez odnoszenia do domu:		na prowincyi i w cesarstwie łącznie z przesyłką:	
Rocznie	Rs. 6 k. —	Rocznie	Rs. 9 k. —
Półrocznie	„ 3 „ —	Półrocznie	„ 4 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 50	Kwartalnie	„ 2 „ 25
Miesięcznie	„ — „ 50	Miesięcznie	„ — „ 75

Za odnoszenie do domu w Warszawie dopłaca się 5 kop. miesięcznie.

Za zmianę adresu na prowincyi pobiera się kop. 20.— Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy, rachując od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, 27. (Stara poczta).

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY OCHRONNEJ

(Krowianki)

Dra WŁADYSŁAWA MĄCZEWSKIEGO

w Warszawie, przy ulicy Nowo-Senatorskiej, Nr. 6

posiada, jak lat poprzednich,

zawsze świeżą limfę (krowiankę), którą wysyła na żądanie odwrotną pocztą. Cena rurki, zawierającej limfę na dwa szczepienia, rs. 1 z przesyłką.— Flakonu „detritu", przydatnego do szczepienia w wojskach, szkołach itp. na 30 osób, rs. 3 z przesyłką.— Biorącym w większych ilościach ustępuje się rabat.

SKLEP

STOWARZYSZENIA „OSZCZĘDNOŚĆ"
otrzymał
ŚWIEŻY TRANSPORT SERÓW
oryginalnych litewskich
znanych z dobroci, z któremi poleca się Szanownej Publiczności.

WDOWA

w średnim wieku
poszukuje miejsca
sklepowej albo za gospodynię.
Bliższą wiadomość powziąć można w Redakcyi.

AGRONOM

znający się na gospodarstwie, pracujący od dawna w tym zawodzie i mogący się powołać na rekomendacye osób godnych, poszukuje od św. Jana miejsca jako rządzca.
Wiadomość: Jan Pruski w Goszczowicach, poczta Przytyk.

OSOBA

z medalem
znająca muzykę, poszukuje korepetycyi podczas wakacyi na wsi lub w mieście. Tamże fortepian do sprzedania.
Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej".

ADMINISTRACYA
ECHA
Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego
(Rajchman i Frendler)
Senatorska 26, w Warszawie,

podejmuje się na żądanie swych abonentów oraz innych osób **wszelkich komisów**, dotyczących zakupu i ekspedycyi książek, nut, instrumentów muzycznych, oraz prenumeraty pism peryodycznych krajowych i zagranicznych **bez doliczania komisowego.**

W DOBRACH CZYŻÓW

poczta Zawichost
jest do sprzedania: 200 skopów do wyboru, 100 matek do chowu i 100 braków.

PAPIEROSY

DUBEC FORT, DUBEC CHOISI, DUBEC MOYEN

i wiele innych gatunków w cenie Rs. 1 za 100 sztuk,

KORALE, JAGÓDKA

w cenie **60** kop. oraz

Tytonie „Erzerum"

mocne i średnie od Rs. 1 do Rs. 12 za funt

poleca

FABRYKA TABACZNA **W. G. PATKANOWA** w PETERSBURGU.

Egzystujący od 20 lat

nagrodzony listem kwalifikacyjnym na wystawie w Radomiu

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

ORAZ

WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH

J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150

W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonywa wszelkie roboty w zakres introligatorski wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

J. SPORNY, INŻYNIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe

i FABRYKA TEKTUR

poleca:

Asfalt (mastic), **tekturę do krycia dachów i lak asfaltowy, smołę** oczyszczoną, **bitum, gudron** oraz wykonywa **roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe** po cenach nader umiarkowanych.

Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatunkach, Przedsiębiorstwo produkuje **tafle izolacyjne** (isolir-platy) i wszelkie materyały potrzebne do krycia dachów, jakoto: **listwy trójkątne, paski, gwoździe** itd.

Przedsiębiorstwo poleca również wyroby z betonu, mianowicie: **chodniki w monolitach, rynsztoki i burty.**

Zamówienia przyjmują się w **Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) Nr. 14.**

W SĄDZIE OKRĘGOWYM W RADOMIU BĘDZIE SPRZEDANY

dnia 22 czerwca (4 lipca) r. b. w drodze działów **MŁYN WODNY,**

położony w osadzie WĄCHOCK, murowany, amerykański, pod blachą, z 2-ma kamieniami francuzkiemi, pucmaszyną i aurecką i 2-ma kamieniami zwyczajnemi, domem murowanym i 2-gim drewnianym na mieszkanie, terytoryum stawu i łąk wynosi do 80-ciu mórg, woda nietylko dostateczna, ale by można postawić i drugi jaki zakład.

Licytacya rozpocznie się od sumy 18000.

„GUDRONIT"

Na ostatniej wystawie w Muzeum Przemysłowem otrzymał

LIST POCHWALNY

jedyną nagrodę dla tego działu przeznaczoną, **niszczy** bowiem raz na zawsze **„grzyb drzewny"** i zabiezpiecza nowe budynki od takowego.

OSUSZA WILGOTNE MIESZKANIA

Świadectwa 10-cioletniej praktyki, wydawane przez wiele osób (najmniej po trzechletniem wypróbowaniu) z tych niektóre wymieniam: WW Cholewińscy, notaryusz Simno. Dubeltowicz, Inżynier Warszawa, Jałowicki, wł. ziemski Ożenin, Jaworowski, wł. ziem. Trębki, Kopelman fabr. kul, Modlin. Leo, Red. „Gaz. Polskiej". Ks. Modzejewski, prob. par. Lipowiec Rakszanin generałowa, Grodzisk. Rudnicki wł. ziem. Szawalski, Inżynier, Mława. Tabęcki wł. ziem. Dłutowo.
Informacye bezpłatne. — Ajentów poszukuje się.

Aleksander Ciszowski, budowniczy.
Kantor: *w Hotelu Angielskim, w Warszawie.*

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 3 Іюня 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.